

**January 8, 1958**

**Record of Conversation at a Dinner Given by the  
French Ambassador De Carbonell on Jan. 3, 1958**

**Citation:**

"Record of Conversation at a Dinner Given by the French Ambassador De Carbonell on Jan. 3, 1958", January 8, 1958, Wilson Center Digital Archive, Polskie dokumenty dyplomatyczne 1958 (Warszawa: Polski Instytut Spraw  
Mie

dzynarodowych, 2011), Document #6, pp.13-15. Translated by Jerzy Giebułtowski.  
<https://digitalarchive.umd.edu/document/208853>

**Summary:**

The French ambassador leads a discussion on the feasibility of the Rapacki Plan, including potential obstacles and benefits.

**Credits:**

This document was made possible with support from Carnegie Corporation of New York (CCNY)

**Original Language:**

Polish

**Contents:**

Original Scan  
Translation - English

8 stycznia

6

Departament III załącza notatkę w sprawie studentów S.G.S.Z. K. Liczmańskiego i S. Stefańskiego, zaproszonych przez organizację Kwaków „American Friends Service Committee” (Filadelfia) na międzynarodowe seminarium w Yellow Springs (23.8.–11.9.57), oraz notatkę w sprawie ob. Pracza.

fB. Lewandowski<sup>f</sup>

AMSZ, z. 9, w. 48, t. 642

## 6

*8 stycznia, notatka wiceministra Naszkowskiego  
z rozmów z dyplomatami akredytowanymi w Warszawie  
na temat planu Rapackiego*

Warszawa, dnia 8.I.1958 r.

Ścisłe tajneNotatka

z rozmowy na obiedzie wydanym w dniu 3.I.1958 r.  
przez ambasadora Francji De Carbonella.

W rozmowie brali udział poza gospodarzem ambasador USA Beam, ambasador Jugosławii Milatowicz, poseł Szwajcarii Gyax, kilku dyplomatów niższej rangi.

Dyskusję zainicjował i podtrzymywał ambasador Francji. Ambasador USA trzymał się raczej na uboczu, nie chcąc wyraźnie wchodzić w kontrolę. Niewykluczone jednak, że Francuz wszczął rozmowę na sugestię Beama lub w uzgodnieniu z nim. Pozostali dorzucali luźne uwagi.

Rozmowa dotyczyła „planu Rapackiego”. Dyplomaci przyznając duże wzięcie planu usiłowali głównie wysondować u mnie, jak daleko jesteśmy gotowi pójść w problemie kontroli. Interesował ich zasięg i rodzaj kontroli, jak koncepcja struktury organu kontrolnego. Nie wychodziłem poza dość ogólne stwierdzenia, że jesteśmy gotowi rozważyć metody kontroli jak najbardziej skutecznej, a więc różnorodnej, organ zaś kontrolny może być

skomponowany różnie, bądź z samych uczestników porozumienia, bądź z przedstawicieli państw trzecich, bądź z jednych i drugich.

Wywiązała się wymiana zdań co do realności kontroli składów i urządzeń atomowych. Beam twierdził, że nie jest ona w pełni możliwa. Nie wchodząc w meritum sprawy podniosłem, że żaden system kontroli nie mógłby w pełni gwarantować bezpieczeństwa bez minimum zaufania z obu stron.

De Carbonell wysunął sprawę NRD jako przeszkodę w ewentualnym porozumieniu, zarówno jeśli chodzi o sygnowanie umowy, jak i o agentów kontroli (NRF nie zezwoliłaby na to, by w składzie inspektorów kontrolujących terytorium NRF znajdowali się przedstawiciele NRD). Zaznaczyłem, że chyba obecni nie mają wątpliwości co do tego, że Polska wysuwając swoją inicjatywę nie miała na celu wmanewrowania NRF czy mocarstw zachodnich w pośrednie czy bezpośrednie uznanie NRD, jak próbuje to przedstawić nieliczna część prasy. (Rozmówcy zgodzili się ze mną). Oczywiście NRD jest naszym sojusznikiem, łączą nas z nią wiadome więzy ideowe i wynikające z Układu Warszawskiego i jesteśmy zainteresowani we wzroście jej prestiżu międzynarodowego. Nie może też być mowy o jakiejś dyskryminacji NRD. Ale nie oznacza to, że ignorujemy pewne obecne realia.

Główną chyba – i uznaną – zaletą naszego planu jest realistyczne podejście do oceny aktualnej sytuacji międzynarodowej. Toteż jeśli będzie obopólna gotowość do rokowań nad naszym planem i dobra wola, nie wątpię, że można będzie znaleźć formy realizacji porozumienia przy uniknięciu trudności ubocznych bez naruszania praw i prestiżu któregośkolwiek z uczestników.

Rozmówcy pytali z kolei, jak wyobrażamy sobie formę zobowiązania się wielkich mocarstw posiadających broń atomową na terytorium ewentualnej strefy. Unikałem precyzowania naszego poglądu, zaznaczając, że musiałoby to również być wynikiem konsultacji, przede wszystkim między tymi mocarstwami. Interesujące są pod tym względem ostatnie propozycje premiera Bułganina. W każdym razie sądzę, że wchodziłyby tu w grę zarówno zobowiązania wobec własnych poczynań, jak być może i gwarantowanie wykonania zobowiązań przez wszystkich uczestników strefy.

Poseł Szwajcarii zadał pytanie, dlaczego tak mało mówimy publicznie o naszym planie (sic!). Pozostali zareagowali żywym sprzeciwem. Beam rzucił żartem uwagę, że na brak „publicity” w tej sprawie skarżyć się trudno. Szwajcar wyjaśnił, że chodziło mu o nieopublikowanie przez nas faktu *démarches min.* Rapackiego wobec niektórych dyplomatów. W odpowiedzi wyręczyli mnie pozostali dyplomaci, którzy z dużym uznaniem pokreślili

8 stycznia

6

właśnie okoliczność, że <sup>d</sup>unikamy tego, co określane jest marką „propagandy”, i że dzięki wykorzystaniu przez nas kanałów dyplomatycznych plan nasz potraktowano „na serio”<sup>d</sup>.

Ambasador Francji wysunął wątpliwość, czy wobec istnienia obecnych środków prowadzenia wojny, szczególnie rakiet, posiada istotne znaczenie odsunięcie wyrzutni i składów pocisków atomowych o kilkaset kilometrów na Zachód i Wschód.

Przyznałem, że nie ma to decydującego znaczenia strategicznego i wojnę można wszcząć i przy istnieniu strefy bezatomowej. Ale byłby to argument przekonywujący przeciw naszemu planowi, gdyby rozpatrywać go wyłącznie w wąskiej militarnej płaszczyźnie. Główny atut planu to wpływ jego realizacji na atmosferę, na odprężenie. Poza tym realizacja planu stanowiłaby namacalny dowód, że można dojść do porozumienia w tych trudnych problemach, a to wpłynęłoby z kolei na dalsze szersze porozumienia rozbrojeniowe.

De Carbonell uznał się za przekonanego (przynajmniej zewnętrznie), pozostali również zgodzili się z tymi argumentami.

Sądzę, że rozmowę tę należy traktować jako sondaż przed zapowiadany demarche trzech mocarstw wobec naszego MSZ.

P.S. W toku dyskusji Beam usiłował energicznie zdementować rozsiewaną powszechnie opinię o „zachodzeniu gwiazdy” Dullesa. Podkreślał, że Dulles cieszy się rzekomo nadal pełnym zaufaniem Eisenhowera. Była chyba w tym pewna cieniutka aluzja do naszej prasy, która ostatnio reklamuje dość głośno niepopularność, a nawet bliskie odejście Dullesa.

/-/ Naszkowski

AMSZ, z. 23, w. 14, t. 163

6

January 8, deputy minister Naszkowski's record of conversations with diplomats accredited in Warsaw regarding the Rapacki Plan

Warsaw Jan. 8, 1958

Top secret

Record

of conversation at a dinner given by the French ambassador De Carbonell on Jan. 3, 1958.

Apart from the host, the following took part in the conversation: US ambassador Beam, Yugoslav ambassador Milatowicz, Swiss envoy Gygax, and several lower-rank diplomats.

The discussion was initiated and kept going by the French ambassador. The US ambassador rather kept a distance, apparently in order to avoid controversy. It is possible, however, that the Frenchman initiated the conversation at Beam's suggestion or in agreement with him. The others threw in loose remarks.

The conversation concerned the Rapacki Plan. The diplomats admitted that the plan was quite welcome, and tried to probe me how far are we prepared to go in the control department. They were interested both in the scope and type of control and in the structure of the control organ. I made only general statements to the effect that we are ready to consider control methods that are very effective, i.e., varied, and the control organ could have different make-up and include only the members of the accord or representatives of third-party states or both categories.

An exchange of words ensued regarding the feasibility of stock and installation inspection. Beam said that it was not completely feasible. Without going into the heart of the matter I said that no system of control could fully guarantee security without a minimum of trust of both parties.

De Carbonell raised the GDR as an obstacle for a possible accord, both in terms of signing an agreement and of agents of control (the FRG would not allow to include GDR representatives on the inspectors' team). I stressed that surely those present have no doubt that when Poland put forward its initiative was not trying to maneuver the FRG or the western powers in a direct or indirect recognition of the GDR as some press titles seem to imply. (My interlocutors agreed with me). Obviously, the GDR is our ally, and we are connected by definite ideological bonds and those under the Warsaw Pact, and we are interested in its growing international prestige. Any kind of discrimination of the GDR is also out of the question. But this does not mean that we are blind to certain current realities.

Probably the chief (and probably recognized) advantage of our plan is a realistic approach to the current international situation. So, if there is mutual readiness to negotiate our plan as well as good will, I have no doubt that it would be possible to find ways to implement our accord and avoid collateral complications without violating the rights and the prestige of any of the parties.

In turn, my interlocutors asked how we envisage the way to commit the great powers that have a nuclear arsenal on the territory of the proposed zone. I avoided specifying our position, emphasizing that would have to be a result of consultation, primarily

between the powers. What is interesting from this point of view are the latest proposals of prime minister Bulganin. In any case I believe that we would need to consider both the commitments to their own actions and, perhaps, the guarantee that all the participants in the zone would execute them.

The Swiss envoy asked why we speak so little in public about our plan (sic!). The others protested strongly. Beam threw in a jocular remark that it is hard to complain about insufficient 'publicity' in this case. The Swiss envoy explained that he referred to our failure, to publicize min. Rapacki's demarches to some of the diplomats. The remaining diplomats replied on my behalf and emphasized in a congratulatory tone the very fact that we avoid what is described as 'propaganda', and that thanks to our use of diplomatic channels our plan is treated 'seriously'.

The French ambassador expressed doubt whether in view of the modern weapons, especially missiles, it is really important to move the nuclear missile launchers and stockpiles several hundred kilometers West and East.

I admitted that this is not strategically important, and that war can be started even if there is a nuclear-free zone. But that would be an argument against our plan if we were to consider it from a narrow military point of view. The plan's chief advantage is how its implementation would influence the atmosphere, the détente. Also, if the plan were to be implemented, it would be a tangible proof that agreement can be reached with respect to such difficult problems, which in turn, beat on further and broader disarmament agreements.

De Carbonell said he was convinced (at least overtly), and the others also agreed with the arguments presented.

I believe that this conversation is to be treated as a probe before the announced démarche of the three powers to our MoFA [Ministry of Foreign Affairs].

P.S. In the course of the discussion, Beam made vigorous attempts to impugn the widely spread opinion of Dulles's 'fading star'. He stressed that Dulles allegedly enjoys Eisenhower's complete confidence. This might have been a fine allusion to our press that recently advertises quite loudly Dulles's lack of popularity or even his quick retirement.

/-/ Naszkowski

AMSZ, z. 23, w. 14, t. 163